Nr. 53. Czwartek 16. Kwietnia 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cnt., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cnt.
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedyńczy 10 cent.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny franco do Wydawnictwa Gazety Narodowej. Listy reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie ... od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po ... opłaty stęplowej ... za każdorazowe umieszczenie.

Austrja wobec amnestji moskiewskiej.

Moskwa ogłosiła amnestję dla Polaków. Cóż pocznie rząd austrjacki teraz z własnymi polskimi poddanymi, którzy są więzieni jako posądzeni o bezpośredni lub pośredni udział w powstaniu przeciw Moskwie? co pocznie z dziennikami, którym liczne wytoczono procesa o pochwalanie powstania lub zachęcanie do udziału?

Czy może Moskwa, dając amnestję własnym poddanym, wedle traktatu z roku 1860 zażądać, aby Polaków poddanych austrjackich ukarano? W razie gdyby Austrja takiemu żądaniu zadosyć uczyniła, znalazłaby się w położeniu bardzo przykrem wobec innych mocarstw europejskich. Oprócz tego pracowałaby sama nad tem, aby ludom własnym, osobliwie sławiańskim, Moskwę w jak najlepszem a siebie w ciemnem wystawić świetle. Żądanie więc podobne nie mogłoby być przez Austrję uwzględnione.

Co więcej, sam akt amnestji, wydany dla poddanych carskich, uwalnia Austrję od wszelkiego obowiązku dochodzenia dalszego już rozpoczętych śledztw. A jeźli w ukazie dla wszystkich, co odstąpią od powstania do 1. maja, dana jest amnestja, to Austrja dopiero za czyny przeciw Moskwie dokonane po 1. maja, obowiązaną byłaby do wykonywania warunków konwencji z roku 1860.

Gdy bowiem wszystkich powstańców wypuszczą z więzień moskiewskich, po ogłoszeniu ukazu z dnia 12 kwietnia, czyż może Austrja zatrzymać u siebie w więzieniu własnych poddanych, którzy przeciw Austrji zupełnie nic nie zawinili, a względem Moskwy jako poddani obcego państwa nie mogą mieć tej winy, co poddani jej właśni, wychodząc nawet ze stanowiska konwencji austrjacko-moskiewskiej?

Skoro więc ukaz z 12. kwietnia urzędownie będzie zakomunikowany gabinetowi wiedeńskiemu, to niezawodnem następstwem będzie zasystowanie wszelkich na mocy §. 66 ustawy karnej i konwencji z r. 1860 rozpoczętych śledztw i wypuszczenie na wolność poszlakowanych o udział w powstaniu przeciw Moskwie poddanych tutejszych.

Drugie pytanie uczynić można: co rząd austrjacki pocznie wtedy z więzionymi i z internowanymi Polakami z Królestwa i z Ziem zabranych?...

Odpowiedź nasuwa się sama. Skoro Moskwa puszcza wolno własnych poddanych u siebie, to Austrja jej poddanych również uwolni. Lecz jeżli wypuszczeni na wolność nie zechcą wrócić pod panowanie moskiewskie, jeźli nie ufając amnestji, nie zechcą, aby ich odwieziono do granicy i oddano władzom moskiewskim?... Czy Austrja wtedy zechce ich do tego zmusić przemocą i przemocą odstawić do granicy?...

Nam się zdaje, iż rząd austrjacki dla swego własnego honoru tego nie uczyni. Wszystkim spokojnie się zachowującym dozwolić pobytu w Austrji, wymaga obowiązek ludzkości, którego rząd nasz względem powstania polskiego przedewszystkiem przestrzegać przyrzekł. W ostatnim zaś razie może wydać im paszporta za granicę, aby od granicy udać się mogli, dokąd każdy będzie sobie życzył. Wszak amnestjowanym tego samego nie mogłaby odmówić Moskwa, gdyby przyjąwszy amnestję wydalić się chcieli z kraju. Tem mniej odmówić wolnego wyjazdu za granicę zaprzeczyć im może rząd obcy, przeciwko któremu w niczem nie wykroczyli.

Sprawa polska za granicą.

Podobnie jak przed wojną krymską Gorczakow i Bourqueney ubiegali się o przyjaźń gabinetu wiedeńskiego, tak i teraz w chwili kiedy z Wiednia miała wychodzić nota interwencyjna do Petersburga (dnia 10. b.) ks. Grammont, ambasador francuzki, i Bałabin moskiewski krzątali się usilnie około hr. Rechberga, przyczem głęboko patrzący astrologowie polityczni ze zmiany konstelacyjnej w inicjałkach imion ambasadorskich (G. B.) chcą wyczytać horoskop odmienny od poprzedniego. Tak utrzymuje korespondent Gazety Kolońskiej. Tym razem jednak przybył nowy a potężny czynnik, który potrafił przechylić szalę na stronę Paryża. Para znakomitości duchownych w Wiedniu, ujęta polityką Napoleona przychylną dla stolicy apostolskiej, zabrała się gorąco około projektu francuzkiego, aby Austrję popchnąć do działania na korzyść wyznań katolickich w Moskwie szyzmatyckiej. Do tego przybył list własnoręczny Ojca świętego. Niezaprzeczony to owoc usiłowań dyplomatycznych p. Latour d'Auvergne, posła francuzkiego w Rzymie. Pomieszał on szyki stronnictwu, dążącemu do odbudowania spółki świętej, a Moskwę jednym rzutem jenialnym spędził z pola. Czego nie dokazała polityczna strona kwestji polskiej, to się udało stronie religijnej. Apostolskość korony Habsburskiej nie może zachować się obojętnie wobec głosu namiestnika Chrystusowego, zwłaszcza że głos ten nie nadarmo zamówiła sobie równocześnie także „Sa Majeste très chrétienne“ w Tuilerjach.

Pod takiemi to okolicznościami odeszły dnia 10. b. m. wieczorem noty Austrji, Francji i Anglji do Petersburga. Miały one być nietylko odczytane ks. Gorczakowowi, ale zarazem i w odpisie mu doręczone. We dwa dni później ukazał się akt amnestji wraz z obietnicami, stereotypowemi w ustach caratu. W pierwszej chwili zdawało się, że krok taki odniesie cel zamierzony, t. j. że obałamuci opinję europejską — narodu polskiego bowiem obałamucić nie był w stanie. Przekonujemy się jednak z dzisiejszych dzienników niemieckich, że przyjęto go w Wiedniu podobnie jak i w Warszawie. Moskwa utraciła kredyt zupełnie. Oto co pisze Presse wiedeńska:

„Już nie między rządem petersburskim a powstańcami polskimi lecz między Moskwą a Europą toczy się teraz sprawa polska, od chwili odejścia not dyplomatycznych z Wiednia, Paryża i Londynu... Pius IX, zwracając się do naczelników dwóch najpotężniejszych państw katolickich, by się ujęli za Polakami, poszedł za głosem swego obowiązku i zgodnie z tradycjami kościoła katolickiego. A fakt ten dowodzi znowu, jaką ogromną wagę dla świata ma załoga francuska w Rzymie. Interwencja żywiołu katolickiego w sporze między Moskwą a mocarstwami, zmienia sytuację zupełnie. Jeżeli gabinet petersburski sądzi, że wydaniem amnestji uprzedzi niejako kroki mocarstw, to skutki tego aktu przebiegłego neutralizują się zupełnie wobec cechy wyznaniowej, jaką odezwa papiezka nadała interwencji mocarstw. Dziś rzeczy stoją zupełnie inaczej niżeli sobie myśleli książę Gorczakow i redaktor tej amnestji, margrabia Wielopolski.

„Amnestja ta zresztą należy do rzędu tych szpargałów zużytych, które nikogo już w Europie złudzić nie zdołają. Najprzód słychać było, że amnestja ma być daną po stłumieniu powstania, przedtem bowiem dać amnestję, byłoby słabością nie do darowania. Dano tedy Moskwie dwa miesiące czasu do pokonania insurekcji. Rzuciła ona wszystkie swe zbędne wojska do Polski. W głębi Moskwy nie masz teraz nawet 100.000 żołnierza, a naród polski z gołemi rękami trzyma w szachu całe carstwo olbrzymie. Czyż to samo nie jest już faktem potężnego znaczenia? — Zaledwo jednak dostaje się do Petersburga wieść o zgodzie zawartej między mocarstwami; akt amnestji przed stłumieniem powstania, przestaje być dokumentem słabości. Ogłaszają go. Ustępują przed presją Europy, ale tylko na pozór, gdyż cała ta amnestja z całym przyborem powodów i myślą zasadniczą — jest wierutnem kłamstwem i ułudą. Jeżeli rząd petersburgski skłania się na serjo do ułagodzenia umysłów ze swej strony, natenczas powinienby był przedewszystkiem usunąć od władzy człowieka, na którego naród polski słusznie czy niesłusznie — rzucił klątwę, i w którym widzi twórcę swej obecnej niedoli. Przyjąwszy że autonomja Polski, jak ją sobie myśli Wielopolski, zasługuje rzeczywiście na miano reformy: to przecież człowiek ten, znienawidzony do najwyższego stopnia nie jest zdolen, wprowadzić ją w życie. Cóż wszakże czyni rząd moskiewski w rzeczywistości? Oto pozostawia Wielopolskiego, tego osobliwszego reformatora na posadzie naczelnej, i utrzymuje w całej sile system, wymyślony przez tego fatalnego człowieka. Utrzymuje nadal instytucje, przeciwko którym protestowali Polacy od lat dwóch, przeciw którym w końcu podnieśli oręż — i wzywa ich, aby złożyli broń i poddali się w celu utrzymania rządu, którego nieznośność zniewoliła ich do walki rozpaczliwej.

„Do dnia 1 maja opiewa termin poddania się. Dni 17 trwa łaska carska. Z dniem 1. maja upływa. A jeżeli Polacy nie skorzystają z tej swobody, jeżeli nie przestaną przekładać śmierć nad reformy Wielopolskiego, jeżeli w obliczu interwencji mocarstw będą walczyć dalej, spodziewając się słusznie, że usiłowania Europy i wytrwałość ich własna więcej im przyniosą korzyści, niżeli to, co im obiecuje amnestja moskiewska, to cóż wtedy? Wtedy upłynie termin amnestji, łaska ustanie, i terroryzm z podwójną rozgospodaruje się siłą. Czyż rząd moskiewski sądzi może, że mocarstwa, które się nie dały otumanić kruczkami reformatorskiemi Wielopolskiego, będą się spokojnie przypatrywały jatkom, jakie mają się rozpocząć z dniem 1. maja na wielką skalę? — Jeżeli rząd moskiewski na znak tego co zamyśla, rozkaże swym organom w Polsce na nowo publikować ową przemowę tatarską cesarza Mikołaja, którą tenże w roku 1835 miał do deputacji wszystkich stanów w Warszawie, a w której powiedział: „Wbrew woli waszej będę wam dobrodziejem“ i temi słowy zakończył: „Kazałem tu wybudować cytadelę aleksandrowską i oświadczam wam, iż przy najmniejszym rozruchu każę w perzynę i gruzy obrócić wasze miasto; zrównam z ziemią Warszawę, i z pewnością nie odbuduję jej więcej;“ — jeżeli rząd moskiewski powoła się może na te wyrazy, i w tym kierunku zechce rozwijać instytucje, których się trzyma w Polsce: natenczas myli się bardzo co do pory, co do stosunków i intencji mocarstw. Ale cóż jednak

Moskwa na Wschodzie.

(Ciąg dalszy).

„Jak Ormianie wyborne już mieli tłumaczenie biblji pół tysiąca lat przedtem, nim się Moskwa (właściwie Ruś) o chrześciaństwie dowiedziała, tak też posiadali tłumaczenia i naśladowania starych klasyków dawno przedtem, nim z ruin rzeczypospolitej Nowogrodzkiej wyrósł carat, ten grób cywilizacji starego a bicz cywilizacji nowego świata.

„Alboli myślicie, że Moskwa rolnictwo, handel, przemysł, rękodzieła Georgji i Armenji podsporzyła? — Tylko mała liczba tych krain znachodzi w warstatach chleb, ale wielu znachodzi na polach bitew — śmierć. Rolnictwo przypomina tutaj praczasy ludzkiej czynności, i tylko tu i ówdzie podsparzali je namiestnicy moskiewscy, którzy jak Woronców robili sobie zeń rozrywkę dyletancką.

„Bo zresztą i jakżeż może być inaczej w krajach, gdzie od pół wieku cała w ogóle czynność ludzi skierowaną była jedynie ku bojom i burzeniu, a zasługi ludzi mierzone bywają tylko według liczby bliźnich, których zabili?

„Cóż po tem, cośmy tu powiedzieli, zdobywcom pozostaje do robienia dla szczęścia tych krajów?

„Kto z bacznem okiem i uchem ogromny ten carat, co trzy części świata porwał w swe uściski, przechodzi a zesumuje potem swe spostrzeżenia, tego chwyta dreszcz na myśl o losach, jakie ten kolos ziem ma jeszcze do spełnienia.

„Kto o losów tych spełnieniu nieuniknionem wątpi, ten nie zna dziejów Moskwy, ten Moskwy nie zna.

„Jakkolwiek różnemi pochodzeniem i interesem być mogą te pstre w jeden kłąb pozrzucane hordy, tworzące ten olbrzym państwowy, jest przecie jeden ogromny łańcuch, który je wszystkie trzyma w kupie: kościół bizantyński. Kto do niego nie należy, tego weń gwałtem wpakowują, i nim przyszłe nadejdzie stulecie, będą wszyscy mieszkańcy Moskwy jednego wyznania.

„Wielka sieć owa, której oka tworzą Newa i Wołga, Don i Dniepr, Kur i Araxes obejmuje już dzisiaj ludność przeważnie chrześciańską, w pośród której rozrzucone plemiona muzułmańskie, potomkowie Złotej Ordy, niby krople w oceanie się gubią.

„Co za dziwne zrządzenie losu, że Moskwa, której zasada rządowa jest diametralnem przeciwieństwem chrześcjanizmu, właśnie chrześcjanizm za kamień węgielny i strop swej potęgi brać musi! I niemniej dziwnem losu zrządzeniem jest to, że car wszędzie, gdzie daleko sięgającem ramieniem swem posunie, znachodzi chrześciańskie punkta oparcia, o które wątek losu owych sztucznie przezeń rozrzuconych wyznawców islamu zaczepić może: Armenję u stóp Araratu, a Georgję u stóp Kaukazu!

„I jakiż to jest chrześcianizm, co tyle miljonów ludzi w jedną wielką stapia całość i służy za sprężynę do objawów siły, które prędzej czy później nowy dadzą kształt staremu światu? Proszę za mną wstąpić na chwilę do ojcowizny moskiewskiej, aby rzucić okiem na panujące tam stosunki religijne.

„Oto biedny sałdat, który znękany i głodny, po długim marszu przódy swój pacierz odmówi nim się posili i poszuka spoczynku. Oto wydobywa on z kieszeni obrazek świętego, opluwa go i obciera rękawem, potem stawia na ziemi, sam przed nim uklęka i żegna się i całuje go nabożnie.

„Albo wstąpcie za mną w niedzielę do tej ponurej, upstrzonej obrazami cerkwi moskiewskiej. Gdyby już sam ubiór nie wskazywał różnic stanów, poznalibyście te różnice po sposobie, jak się każdy z obecnych żegna.

„Przypatrzcie się najprzód temu wielmożnemu panu, co przed cudownym obrazem Matki Boskiej kazańskiej staje, lekko się skłoni i niby przeżegna. Przetłumaczywszy na niemieckie, opiewałyby gestykulacje tego jegomości jak następuje: „Ja wiem, że to wszystko to tylko nonsens nabożny, ale nie trzeba dawać ludowi zgorszenia, inaczej wszelka powaga pójdzie do czarta. Albożby się dłużej lud męczył dla nas, gdyby już nie wierzył więcej tym rewersom, które mu na uciechy niebieskie wystawiamy?“

„Teraz patrzcie, oto ubrany w kaftan, opasły kupiec, który z wzrokiem lisa a krokiem pewnym sunie wprost do popa, aby mu wyzwolił duszę z grzechów szachrajstwa przeszłego tygodnia. On zna popa i wie dobrze, że spora sumka znajdzie dobry u tegoż przytułek; dla tego to on sunie z taką pewnością, będąc przeświadczony, że cały rachunek grzechów hurtem zbyć może. Już go pop rozgrzeszył, staje przeto przed cudownym obrazem, i żegna się tak zamaszyście, że przed tą pracą resztki skrupułów sumienia zniknąć muszą.

„A oto chłop biedny, co pokornie wsuwa się we drzwi i lękliwie ogląda się po zabłoczonych kadzidłem ścianach. Zanadto blasków i przepychu dla tego mizeraka. „Boże! myśli on sobie, co za łaskawy pan ten car, co tak piękne cerkwie stawiał dla nas mizeraków! Błogosław Boże cara!“ A potem podkrada się trwożnie do świętego obrazu, na którym złote tło i ciemne farby właśnie jak najjaskrawiej od siebie odbijają, i rzuca się przed nim i bije czołem w ziemię, że mu długi włos daleko na twarz spada. I tak się natęża w pokłonach i olbrzymich znakach krzyża świętego, aż już nie może więcej z zmęczenia. Bo w Moskwie człowiek im biedniejszy, tem większy krzyż, który robi i dźwiga.“

Na str. 375 pisze Bodenstedt: „Patrząc na wszystkie te obce, moskiewskiemu berłu poddane ludy, do których cywilizowania Moskwa się zabrała, napiera się bezstronnemu spostrzegaczowi mimowoli pytanie: „Czy Moskale co sami jeszcze na tak nizkim stopniu wykształcenia zostają, są że oni powołani i mają li prawo, inne cywilizować narody?“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

znaczy taka amnestja, obwarowana zastrzeżeniami? — Nic, albowiem jest bańką mydlaną obliczoną na złudzenie zagranicy. Polacy zaś nie mogą wcale myśleć nawet o korzystaniu z terminu szubienicznego, danego im pod takiemi warunkami. Rząd moskiewski, który zresztą aktem amnestji dowiódł uwagi godną słabość, zrobiłby dobrze, gdyby pomyślał o innych, rozleglejszych koncesjach i w ogóle spieszył się z swemi postanowieniami. Zbrojeniem się i hałasem wojennym nie zastraszy on dziś nikogo, podobnie jak groźbami swemi i „dobremi chęciami," któremi obsypuje Polskę. Jak długo mocarstwa są w zgodzie — a ks. Gorczaków wie, że są w zgodzie — tak długo wszelkie groźby moskiewskie są strachami płonnemi. Autokracji petersburskiej nie pozostaje nic innego, jak tylko kapitulować. Im pierwej się do tego skłoni, im prędzej usunie doradzców, którzy przywiedli Moskwę na krawędź przepaści: tem łagodniej wypadną warunki kapitulacyjne. — Nie obejdzie się już bez zmiany gruntownej systemu, bez zaprowadzenia swobód, bez podziału władzy. I wtemto właśnie polega wielkie znaczenie interwencji dyplomatycznej i wypadków w Polsce, iż powołane są do przyspieszenia doby, w której wymierzy się sprawiedliwość Polakom i Moskalom." —

Nawet nieprzyjaciele Polski nie mogą zaprzeczyć, że pośród krwawych łun, wznoszących się nad nieszczęśliwym krajem, i krwi strumieni, ciekących z serca najdzielniejszej młodzi polskiej, sprawa rozwija się w sposób majestatyczny, przybierając olbrzymie rozmiary.

Jakżeż karłowacieją w obec tego owe nikczemne usiłowania, któremi stara się przysłużyć np. rząd pruski Moskwie! Dnia nie ma, w którymby wojska moskiewskie nie przekraczały granicy poznańskiej, a tygodnia, w którymby oddziały pruskie nie przechodziły na stronę polską, by wraz z kozactwem nie szukały i nie ścigały powstańców.

Aresztowania i rewizje nie ustają ani w Poznańskiem ani w Prusiech Zachodnich. Mnóstwo osób za paszportami francuzkiemi więżą Prusacy, deliberując nadto, ażali mają wydawać ich w ręce Moskwy, czy puszczać wolno z obowiązkiem nieudawania się na plac boju.

Jak sfery półurzędowe wiedeńskie pojmują amnestję, daną Polakom przez cara, świadczy o tem Gen. Corr., która utrzymuje, że akt ten ma bez wątpienia ułatwić Bergowi jego „ważną" misję.

„Spodziewamy się, pisze dalej taż korespondencja, że jenerał Berg skoncentrowawszy w swem ręku władzę cywilną i wojskową, będzie w stanie i pospieszy, rządowi austrjackiemu dać dostateczne rękojmie, któreby uniemożebniły na przyszłość powrót scen gwałtownych i oburzających, jakie dotąd często zachodziły na granicy galicyjskiej."

Przed parą dniami przyniosły dzienniki telegram, iż cesarz Napoleon miał zażądać od Wiktora Emanuela 60.000 wojska na przypadek.... Miało się tak rzeczywiście, ale nie teraz, lecz jeszcze w połowie marca. Cialdini obiecał mieć w pogotowiu żądany kontyngens na połowę maja. Przeznaczenie wojsk tych niewiadome. Może być jednak że pytanie i odpowiedź powyższa były prostym manewrem napoleońskim dla zniewolenia ku swoim planom pewnych umysłów upartych.

Włosi pilnie zajmują się sprawą polską. Garibaldi na Kaprerze wita każdego przybywającego z kontynentu pytaniem: „A cóż tam w Polsce?" Nad upadkiem jenerała Langiewicza ubolewał bardzo. Dziś czytamy w wiedeńskich dziennikach wyjętą z *l'Unita italiana*, organu mazzinistowskiego, następującą odezwę z podpisem Mazziniego:

„Okrzyk: niech żyje Polska! jest okrzykiem Włoch, okrzykiem Europy, okrzykiem wszystkich, którzy podnoszą protest przeciwko samowoli, przeciwko tyranji, przeciwko złemu (contra il malo). Ale nie protestami bezskutecznemi, nie wiwatami wznoszonemi poległym za wolność — pomoże się Polsce. Aby przynieść Polsce jedyną pomoc, jakiej się domaga, potrzeba, aby każdy Włoch zobowiązał się złożyć na korzyść Polski po jednym franku. W tym celu wszystkie dzienniki otwierają subskrypcję. W imię braterstwa narodów hańba temu, który na tak święty cel odmówi swego nazwiska i swego franka.

Józef Mazzini."

List Garibaldego do redakcji powyższego dziennika brzmi: „Kaprera, 30. marca 1863. Po mityngach powinny nastąpić oznaki sympatji materjalnej ku Polsce. Zapraszam tedy wszystkich wspaniałomyślnych Włochów, aby złożyli po franku.

Józef Garibaldi."

Ziemie Polskie.

Kraków dnia 14. kwietnia.

△ Wczoraj miasto nasze zaalarmowane było dwoma nowinami: ponowieniem obwieszczenia z d. 15. marca, zakazującego niesienia posiłków powstaniu i obostrzającego zakaz; i dwoma depeszami: jedną donoszącą, że dwory francuzki, angielski i austrjacki wysłały noty ujmujące się za Polską do Petersburga; drugą, obiecującą amnestję Polakom i tym Moskalom, którzy w powstaniu udział wzięli, jeżeli broń złożą do 13 maja. Wartości i doniosłości tych dwóch nowin rozbierać nie myślimy, podamy tylko wrażenie niemi tu sprawione. Tłumy zgromadzone przed expedycją Czasu wyczekiwały wyjścia nadzwyczajnego o tem donoszącego dodatku; grupy różnorodnego rodzaju rozprawiały o konstytucji i tej amnestji wspaniałomyślnego cara, na szczęście z tym uśmiechem niedyplomatycznym, którzyby dał wiele do myślenia, a jeszcze więcej do powątpiewania lubownikom i admiratorom reform moskiewskich. Jeden zaś prostoduszny przedmieszczanin wyrzekł po namyśle: „Bić, to najlepsza polityka; ktoby tam pisanemu wierzył!"

Z pola walki nowin nie wiele, lubo w ostatnich dniach oddziałom powstańczym bardzo szczęśliwie się powodzi. Major Łopacki stoczył w okolicach Rytwian pomyślną batalję, lubo szczegółów nie wiemy. Na Litwie powstanie niesłychanie i szczęśliwie wzrasta. W najbliższem nas Krakowskiem znajdują się już liczne małe oddziałki, które trzymają moskali w niepokoju.

Miasto nasze, przerzedzone aresztowaniami bez liku się odnawiającemi i wyjazdem wielu obywateli z powrotem do swych domow, przedstawia nie zbyt wesoły widok. Do teatru chodzą sami mężczyźni. Dyrekcja zaś karmi publiczność na ostatek dni kończącego się semestru samemi farsami i lichemi komedjami. Stawiają też budy na rynku z przygotowaniem do wiosennego jarmarku.

Kraków dnia 15 kwietnia.

(SKI) Jenerał Kruszewski nie został ze zamku przewieziony do kryminału, jak to wczorajszy Czas donosi, ale pozostaje dotąd ciągle w pierwszem swojem więzieniu, które z wielu względów nie według przepisów prawa, ale wedle niezwykłej surowości dozoru, dobrze się mu dało we znaki. I tak, nie wolno jest widzieć się z nim nikomu, a nawet ani żonie jego. Ponieważ mu obiad z domu księcia Jabłonowskiego przysyłano, więc oficer austrjacki znajdował się codziennie w domu księcia, i obecnym być musiał przy napełnianiu czarek potrawami. Zaniesione na zamek ulegały znowu drugi raz rewizji, tak, że przez taką kontrolę przechodzący obiad, gdy się dostał do jenerała, był zupełnie zimny i niepożywny. Więc też jenerał Kruszewski zrzekł się przesyłki tej obiadowej, i stołuje się teraz tam na miejscu. Taka ścisłość i surowość dozorców więzienia dręczy nieraz daleko więcej, aniżeli samo więzienie.

O Cieszkowskim wiadomość wczoraj podana przez nas, sprawdza się. Oddział jego trzyma się w zupełnym porządku. Waleczny ten jenerał zginął. Oddział Malczewskiego, zastępcy Mielęckiego, wzrósł do znacznych sił. Padlewski zaś trzyma się ze swoimi dotąd, i bajką jest to, co o nim gadano. Wieści ze Żmudzi podnoszą ogromnie ducha. Takie powstanie jak tam, gdzie za danym znakiem przez palące się słupy smolne, cała okolica na moskala wyrusza — to walka zapowiadająca pomyślne rezultata. Moskwa boi się Zabranych krajów, a choć według jej urzędowych publikacyj, nie było dotąd najmniejszego zaburzenia ani na Litwie ani na Podolu, rozszerza teraz amnestję i na te prowincje.

Major Łopacki trzyma się. Przydarzyło mu się tylko to, co już nie raz spotkało innych dowódzców. Wyznaczywszy na punkt zborny 620, znalazł ich tam tylko 320. Nie tracąc jednak ducha, stanął na ich czele i poszedł w głąb Sandomierskiego. Dopiero w dalszym pochodzie przybyło mu ochotników.

Manifest cara o amnestji z dnia 31 marca starego, a 12 kwietnia nowego stylu, opiewa:

„Od chwili kiedy nas doszły pierwsze doniesienia o nieporządkach, jakie wybuchły w królestwie Polskiem, idąc za popędem serca naszego oświadczyliśmy, iż nie chcemy czynić naród polski odpowiedzialnym za agitacje, które ściągnęły nań najopłakańsze skutki. Przypisaliśmy je owszem tylko podburzaniom, które wychodziły od długiego czasu z zagranicy i ze strony kilku indywiduów, którym długoletnie tułactwo wpoiło nawyczkę wyprawiania nieporządków i gwałtów, i knucia pokryjomu spisków, które przytłumiają w nich wszelkie uczucia, do jakich zniewala każdego miłość ludzkości, spisków, które podały im nareszcie myśl splamienia honoru narodowego zbrodniami. Objawy to innej epoki, które od dawna już potępił wyrok historji. Nie liczą się już one do ducha naszych czasów. Pokolenie żyjące musi sobie wziąć za zadanie, stworzyć pomyślność kraju nie strumieniami krwi, lecz za pomocą spokojnego postępu. Oto cel jakiśmy sobie wytknęli, kiedy ufni w opiekę bożą, w obliczu Boga i własnego sumienia składaliśmy przysięgę, iż poświęcimy nasze życie szczęściu narodów. Chcąc wszakże przysięgę tę, świętą dla nas zawsze, spełnić w całej doniosłości, musimy być zapewnieni o współdziałaniu wszystkich ludzi, którzy szczerze życzą dobra ojczyznie, i którzy przychylność (dla ojczyzny) dokumentują nie obliczeniami egoistycznemi, nie usiłowaniami zbrodniczemi, lecz utrzymaniem spokojności publicznej pod opieką praw.

„W troskliwości naszej postanowiliśmy wszystkie przeszłe czyny powstańcze puścić w niepamięć. Stosownie do tego przejęci gorącem życzeniem położenia kresu rozlewowi krwi, bezowocnemu dla jednej, bolesnemu dla drugiej strony, przebaczamy najzupełniej wszystkim naszym poddanym w Królestwie, którzy wzięli udział w ostatnich niepokojach — jeżeli tylko nie spada na nich żadna odpowiedzialność za inne zbrodnie, lub za przestępstwa popełnione w szeregach armii, i jeżeli do d. 1. (13) maja broń złożą i wrócą do posłuszeństwa. Na nas spoczywa obowiązek uchronić kraj od powtórzenia się tych agitacyj zagrażających porządkowi, i otworzyć nową erę dla życia politycznego. Erę tę można zaprowadzić jedynie racjonalną organizacją autonomji w zarządzie miejscowym, który jest podstawą całego gmachu. W nadanych Królestwu instytucjach rzuciliśmy podstawy do tego. Niestety rezultat ich nie mógł dotychczas być wypróbowany jeszcze doświadczeniem, a to w skutek buntu, który w miejsce niezbędnych dla wszelkiej reformy warunków porządku publicznego, postawił wybryki namiętności.

„Zachowując i dziś jeszcze instytucje te w nietykalności, zastrzegamy sobie, skoro się praktycznemi okażą, rozwijać je dalej wedle potrzeb czasu i kraju.

„Jeno zaufaniem, okazywanem ku naszym zamiarom, będzie mogło Królestwo zatrzeć ślady obecnego nieszczęścia, i dążyć do celu, wskazanego mu przez nas. Wzywamy ku temu pomoc Bożej, aby nam dozwolonem było spełnić to, cośmy zawsze uważali za posłannictwo nasze.

Petersburg 31 marca (12 kwietnia) 1863.

Aleksander.

Z Wilna piszą dnia 6 kwietnia do Czasu:

„Jak wiadomo, popi odebrali rozkaz podburzania chłopów. W Koreliczach w mińskiej gubernji, był z tego powodu następujący wypadek. Włościanie z wsi okolicznych, należących do dóbr księcia Wittgenstejna, uradzili, że niema co słuchać popów, że póty nie będą mieli prawdziwej wolności, póki nie wyrzną ekonomów, asesorów, sprawników i popów, bezpośrednich swoich ciemięzców, i już w tym zamiarze uzbroili się w co kto mógł, a odradzającego im to starszynę (sołtysa) związali jako zdrajcę wspólnej sprawy. Wtenczas ten zaczął ich błagać, żeby przynajmniej wysłali pierwej kilku z pomiędzy siebie do Korelicz dla powzięcia wieści, jak się tam u dało tym, którzy usłuchali popów. Tą razą przyjęli radę, a gdy wysłańcy ich trafili właśnie w Korlewiczach na okrutne egzekucje kozackie, wywołane skargą Hartinga, rozeszli się w cichości do domów. Fakt podobny nie powtórzył się nigdzie więcej na Litwie. W okolicach Słucka, jak wiemy z bardzo pewnego źródła, chłopi pomimo najusilniejszych namów i groźb odmówili stanowczo podpisania adresu, powiadając, że nie chcą wyprzysięgać się Polaków.

„Na Litwie moskale nigdzie w utarczkach z drobnemi nawet i źle uzbrojonemi oddziałami powstańców nie odnieśli zwycięztwa, wyjąwszy w Mitkiszkach (21 marca), jeżeli to zwycięztwem nazwać się godzi; a dzielnego Narbuta zaczepić nawet nie śmieją od bitw pod Rudnikami i Nikienikami (o kilka mil od Wilna przy kolei żelaznej warszawskiej). Sołdaci rozpowiadają o nim, że jest czarownikiem, że go żadna kula nie sięga, bo zuchwale wpada w ich szeregi, rąbie ich, a sam uchodzi cały. Przez jeńców, których uwolnił, kazał powiedzieć Nazimowowi, żeby wysyłał przeciw niemu co najwięcej strzelców imperatorskiej familji, bo wypróbował, że zabrane im sztućce, są najdoskonalsze. Narbut był oficerem w wojsku moskiewskiem na Kaukazie, uorganizował oddział w lidzkim powiecie, ma teraz 150 ludzi dobrze uzbrojonych i silnie dokucza moskalom.

„Korewa, były naczelnik straży leśnej i dowódzca oddziału w Trockiem, przez pięć tygodni trapił tam moskali i znużył ich ogromnie. Nieszczęściem zachorował w końcu i musiał szukać schronienia we dworku pewnego szlachcica; tam wyśledzony, został wzięty i stawiony przed sądem wojennym w Kownie. Skazany na rozstrzelanie, prosił o księdza i o księgi Naśladowania Chrystusa; otrzymał tylko te ostatnie i czytał je noc całą. Odmówiono mu spowiednika, rano wezwany został jeszcze do komisji śledczej, ale stanowczo oświadczył, że nie ma nic do powiedzenia. Kiedy już stanął u słupa, przyszedł ksiądz tu jeszcze chciał odbyć spowiedź, ale policmajster nie pozwolił na to, powiadając, że ksiądz został wezwany tylko dla odmówienia nad skazanym modlitw. Pomimo protestacji męczennika przywiązano go do słupa; sołdaci dla przedłużenia męczarni, strzelali po jednemu, padł aż za 10 wystrzałem; trup drgający jeszcze wrzucono do płytkiego dołu i zaledwo narzuciwszy go trochę ziemią, ośm razy przewieziono po nim armatę.

„Dnia 4 kwietnia przyszedł do Nazimowa raport od gubernatora grodzieńskiego Hallera że 40,000 włościan stanowczo oświadczyło chęć powrócenia do unji. Nazimow, przygnębiony ostatecznie powstaniem na Żmudzi, głośno mówi, że nie podoła takiemu położeniu i miał się podać do dymisji."

Po świętach zapaliła się w Polsce znowu walka na wszystkich punktach, jak świadczą telegramy z dni ostatnich. Prowadzi się tam na prawdę dopiero teraz właściwa wojna partyzancka. Moskwa rozprószyła swe siły chcąc niechcąc na ogromnej przestrzeni od galicyjskiej i pruskiej granicy aż do brzegów Bałtyku i Dniepru. Posiłki drobne, jakie jej przybywają z głębi Moskwy, są to częścią rezerwy, częścią żołnierze przyboczni cara, którzy maszerując do Polski, wyobrażają sobie, że idą na rzeź nieochybną.

Pewien oficer moskiewski, wyprawiając swoją komendę z Augustowskiego na Żmudź, gdy widział, że żołnierze dzwonią zębami ze strachu, rzekł: „Nie bójcie się, tam niema Polaków, ale Litwini!" Nie wielka to była pociecha dla hufców carskich.

Obliczają, że dotychczas zginęło moskali w Polsce przynajmniej 15.000 wskutek bojów i niewczasów. I od jakiej broni! Cóż dopiero będzie, gdy powstańcy zaopatrzą się w broń dobrą i rozszerzą swe działania na jeszcze większy obszar?

Rozumiemy, że car chętnieby rodzajem amnestji ladajakiej życzy sobie uciszyć ten zbrojny protest narodu, gnębionego przez lat tyle, ale to daremne pisaniny. Polacy nie potrzebują amnestji ani też car niema prawa dawać im takowej. Naród polski mógłby ją dać jemu.

Manifest amnestyjny redagował sam Wielopolski. Akt ten miał zamiar sparaliżowania jeźli nie ruchu, to przynajmniej interwencji mocarstw. Wobec tego rzecz osobliwsza, iż z wielu stron dochodzą nas wieści o ajentach Wielopolskiego, których staraniem jest, rehabilitować go w opinji publicznej. Mówią zwykle: Nie sądzić przedwcześnie! to człowiek! on w komitecie narodowym zasiada, a Moskalom jeno baki świeci, by tem łacniej mógł działać dla dobra narodu... Na zarzuty zaś, że tyle złego narobił, odpowiadają: iż właśnie uciskiem chińsko-mongolskiemi rozporządzeniami chciał naród rozdraźnić, chciał naród przywieść do rozpaczy, do powstania, a zatem ma wielkie zasługi, bo kto wie, czy naród nie wyjdzie zwycięzko z powstania. Ostrzegamy publiczność przed ludźmi tymi, którzy albo sami nie wiedzą co mówią, albo wiedzą i chcą wywołać zamęt w opinji. Wielopolski to sztuka dumna uparta i ambitna, jest on egoistą, pieniaczem prywatnym i publicznym. Wbił sobię w głowę, że Moskwa uszczęśliwi Polskę. Działał i działa zawsze w tym kierunku. A wszystko to nie aby powaśnić Polskę z Moskwą, lecz aby je zjednoczyć. Czyny go osądzą, czyny prywatne i publiczne.

Z Warszawy piszą pod dniem 12. kwietnia do Ostd. Zeitung: „Cisza grobowa panuje w naszem mieście. Jestto cisza, która burzę poprzedza; zdaje się bowiem, iż obie strony przygotowują się do bardzo ważnych zajść. Rząd narodowy, który po wypadkach w obozie Langiewicza, dotychczas jeszcze niewyjaśnionych, zdawał się być zachwianym, jest znowu nader czynnym, i wydaje znowu rozkazy do całego narodu. Punkt ciężkości powstania, który dotychczas na południu spoczywał, przeniósł się na północ, gdyż możność łączenia się z Litwą i Żmudzią jest dla powstania o wiele korzystniejszą, niżeli bliskość granicy austrjackiej, która stała się według najnowszej zmiany w postępowaniu władz austrjackich zgubną dla powstania. Postanowiono znowu trzymać się ściśle zasad wojny partyzanckiej; dlatego nie będziemy tak prędko słyszeć o potyczkach znaczniejszych. Od czasu przejścia Langiewicza na terytorjum austrjackie, nie wspomina Dziennik Powszechny o żadnych potyczkach. Dziś dopiero przynosi ten dziennik wiadomość o mianowaniu Berga szefem armji ad latus Konstantego i zastępcą namiestnika na wypadek tegoż nieobecności. Po tem doniesieniu jest coraz prawdopodobniejszą pogłoska która od kilku tygodni obiega, iż Konstanty pod jakimkolwiek pozorem odjedzie do Petersburga, a Bergowi swój urząd poruczy. Ustąpienie Wielopolskiego opowiadają jako fakt, chociaż go dziś widziano jadącego do zamku pod eskortą żandarmów. List Zygmunta Wielopolskiego do księcia Napoleona, wywarł tu oburzające wrażenie. Nienawiść przeciw frakcji rewolucyjnej — która teraz już frakcją nazwaną być nie może, skoro do takowej należy cały naród — jaką ten list chce wypowiedzieć, nie zdoła pewnie familji Wielopolskiego zjednać popularności, a żart, który po Warszawie krąży, najlepiej zcharakteryzuje sytuację w jakiej się znajduje Wielopolski naprzeciw swoim ziomkom. I tak powiadają, iż potomkowie Haynaua żądali od księcia Napoleona satysfakcji za to, iż się poważył ich ojca postawić na równi z Wielopolskim.

„Podług wszelkiego prawdopodobieństwa będzie ustąpienie Wielopolskiego oznaczać zmianę w systemie dotychczasowym rządowym. Zdaje

się, iż znów rozpocznie się staromoskiewski biurokratyczny system, opierający się na samych tylko powierzchownościach. Zadziwiło nas dziś doniesienie Dziennika Powszechnego, iż arcybiskup Feliński został na żądanie z rady stanu uwolnionym, podczas gdy dotychczas ogólnie twierdzono, iż tenże został do cofnięcia swej prośby spowodowany. — Dwie damy, matka i córka, zostały z powodu denuncjacji, jakoby powstanie wspierały, uwięzione. Trudno, żeby uwięzienia te doprowadziły do odkrycia kierowników powstania. Zadziwia nas, z jaką otwartością naczelnik miasta rządu narodowego wydaje rozkazy, i dotychczas odkrytym nie został. Że się w Warszawie znajduje, jest rzeczą prawie pewną, mówi bowiem za tem szybkość, z jaką kłamliwe i bezczelne biuletyny zwycięzkie przeciwnemi paraliżuje."

Przyjazd jenerała Berga do stolicy ma być skazówką ukrytej myśli urzędowych sfer petersburgskich, aby odsunąć w. księcia i margrab. Wielopolskiego. Utrzymują nawet, iż uczynione były ustne zapytania, czyby w. książę nie chciał odwidzić rodziny za nim tęskniącej? Na co miał odpowiedzieć w. książę, że się usunie od rządów tylko na wyraźny rozkaz cesarza, nigdy zaś dobrowolnie.

Z Warszawy donoszą do gazety C. de la Baltique: Uniwersytet nasz, który z początkiem roku szkolnego liczył przeszło 800 słuchaczów, liczy obecnie zaledwie 400, a ponieważ na święta Wielkanocne prawie wszyscy udają się do swoich, przeto prawdopodobnie jeszcze bardzo znaczna część ich ubędzie. Aby uniknąć tak niemiłego rezultatu, rektor uniwersytetu p. Kowalewski udał się do w. księcia z prośbą, aby mu pozwolono wyrzec kilka słów, zaspokajających co do przyszłości Polski, w nadziei, iż to zachęci młodzież do powrotu. Wielki książę dał mu krótką odpowiedź: „Jak sobie kto pościele, tak się też i wyśpi."

Dotychczas nie otrzymaliśmy jeszcze tekstu autentycznego odezwy do włościan, jaką wydał Ojciec Sykstus, członek komitetu narodowego, a którą duchowieństwo polskie na wezwanie komitetu imieniem narodu, miało odczytać ludowi z kazalnic. Tymczasowo umieszczamy ustęp jej końcowy podług dzienników wiedeńskich. Brzmi tak:

„Oto słowa, które rzekł prorok do narodu Izrael. A są one i do was wyrzeczone. Jesteście bowiem tak samo wystawieni na próby, jak Izrael. Przychodzę do was, rzekł Pan, i zawiodę lud mój napowrót do kraju, który darowałem był ojcom jego, — i skruszę jarzmo i kajdany, które go cisną, a obcy nie będzie nad nim panował."

„Bóg oświecił w swojem miłosierdziu mężów narodu polskiego, którzy przechodząc przez wiele prób, osiągnęli wysoki stopień mądrości i doświadczenia. Ci powiedzieli sobie: Moskale ćwiartują nas, oszukują i rabują. Zawezwijmy naród do poprawy i pokuty, zawezwijmy obywateli i włościan do łączenia się ze sobą, a my będziemy im przewodniczyć; zawezwijmy nareszcie panów, by nawrócili się i nie wyrządzali ludziom krzywdy. Wszyscy obywatele i wielu włościan uznało tę władzę i wielu szlachetnych panów złączyło się z takową. Rząd ten polski ma swą siedzibę w Warszawie, a chociaż się jeszcze kryje, jednakowo rozseła pisemne rozkazy do całego narodu ażeby przestał się smucić i powstał przeciw Moskwie. Rząd ten ogłosił pisemnie równość praw wszystkich obywateli, zapewnił narodowi na przyszłość słuszne prawa, które nie pozwolą nikogo rabować i gnębić, uwolnił włościan od płacenia czynszu i odrabiania pańszczyzny, za co panowie otrzymają wynagrodzenie z dóbr koronnych, które Moskwa sobie przywłaszczyła; przyobiecał zmniejszenie podatków, albowiem naród wolny nie potrzebuje utrzymywać wiele wojska, urzędników i szpiegów; a komornikom i parobkom, którzy w powstaniu udział mieć będą, przyrzekł darowiznę gruntów z dóbr narodowych, które obecnie znajdują się w ręku Moskwy. Przebaczcie szlachcie dawne przewinienia, a szlachta wam wasze przebaczy, gdyż na przyszłość nie będzie ani szlachty ani poddanych. Wszyscy będą Polakami i obywatelami."

General-Crspdz otrzymała z Paryża list Mierosławskiego do komitetu emigracji polskiej, za którego autentyczność ręczy. List ten, nad którym nasze uwagi w następnym numerze umieścimy brzmi w tłumaczeniu z niemieckiego:

„Obywatele! Nim się udałem na wezwanie warszawskiego centralnego komitetu do naszej ojczyzny w celu walczenia przeciw Moskwie, ułożyłem w waszej obecności z komisarzem Lelewelem punkta, które miały służyć za polityczną i wojskową podstawę mego i waszego uczestnictwa w powstaniu. Nietylko zgodziliśmy się na wszystkie punkta, ale nadto oddał mi komitet centralny dobrowolnie dowództwo nad wszelkiemi organizować się mającemi wojskami między Kaliszem, Widawą i Częstochową, które miały obozować na lewym brzegu Warty i wraz z powstańcami na prawym brzegu tej rzeki i nad Wisłą, niepokoić wszelkie pozycje moskiewskie około Warszawy, a nareszcie samą Warszawę. Komisarz centralnego komitetu przedłożył mi także w waszej obecności listy i tabele organizowanych w tych okolicach sił wojskowych, które 15.000 piechoty a 5.000 konnicy wynosić miały, któreby były gotowe, na pierwszy znak stanąć na linji bojowej.

„Wszelkie te zapewnienia nie spełniły się. Gdy wśród tysiącznych niebezpieczeństw słaby i znużony przybyłem pod Konin, zastałem tam zamiast 15.000 piechoty i 5.000 konnicy, ledwie 1.500 w strzelby, kosy lance i tym podobną broń zaopatrzonych patrjotów, którzy byli wprawdzie gotowi do ataku na Kalisz lub do marszu ku Wiśle, jednakże na wyraźny rozkaz komitetu centralnego czekać chcieli. Nadaremnie odwoływałem się na otrzymane od komisarza Lelewela pełnomocnictwo, przez co czas drogi bezkorzystnie uchodził. Z zwłoki i wątpliwości tych korzystała garstka intrygantów, by zaszczepić niezgodę i kłótnię i służyć interesom Familji, którąby zmartwychwstanie Polski użyła do zaspokojenia swych roszczeń i chciwości sławy. (Pod tymi rozumiał zapewne partję ks. Czartoryskiego, której jest zawziętym nieprzyjacielem. Reprezentant tej partji książę Witołd (?) Czartoryski bawi obecnie w Sztockholmie. Uwaga Gen. Correspondenz.) Do tego przyczynili się także fanatyczni bigoci pozostałość szalonego Towiańskiego — którzy sadzą, iż Polskę święconą wodą i pieśniami kościelnemi zbawią. W obec nikczemności i agitacji tych nierozsądnych, nie można było myśleć o jednomyślnem kierownictwie sił powierzonego mi okręgu. Z powodu tych tak bolesnych zajść, pogorszył się stan zdrowia mego tak, iż musiałem się udać do prawdziwych patrjotów z prośbą o leczenie mej ciężkiej choroby. Jeszcze nie całkiem wyleczony, udałem się w województwo krakowskie, by się ztamtąd znieść z centralnym komitetem, i powołać się na jego zobowiązania.

„Co się po mojem przybyciu do Pilicy i Olkusza stało, i jak sobie postąpili przeciw mnie Langiewicz i centralny komitet, wiadomo wam z doniesień moich num. 132, 133 i 134. Centralny komitet otrzymał wnet zasłużoną karę za wiarę w złudne przyrzeczenia Langiewicza. Dzieje obu osądzą!

„Zważywszy zatem, że teraźniejsze kierownictwo powstania powoduje się tendencjami, które z przyrzeczeniami komisarzów warszawskiego centralnego komitetu z dnia 21. października 1862 w żywej stoją sprzeczności, zważywszy, iż od pierwotnego planu operacyjnego całkowicie odstąpiono; i że żadnej nie ustanowiono centralnej władzy wojskowej, chociaż takową Langiewicz na krótki czas uzurpował; zważywszy nareszcie, iż centralny komitet warszawski współudział wszystkich polskich krajów w powstaniu narodowem ograniczył: i od takowego Galicję i Poznańskie wyłączył, oświadczam, iż tymczasowo wstrzymuję się od udziału w przedsiębiorstwie przeciw memu najsilniejszemu przekonaniu, i chcę zachować stanowisko wyczekujące, które nie wyklucza naturalnie czynnego udziału na wypadek zmiany obecnego stanu rzeczy. Niech żyje demokratyczna rzeczpospolita! Dnia 21. marca 1863.

(Podp.) Jenerał *Ludwik Mierosławski*."

Kronika.

Sprostowanie.

Umieszczona w Kronice „Gazety Narodowej" nr 51 wiadomość o kilkakrotnem turbowaniu przybyłego tu francuzkiego lekarza wojskowego dr. Troczewskiego, prostuje się w sposób następujący:

Dr. Troczewski przybył d. 10. b. m. do Lwowa, zajechał do hotelu mołdawskiego, i wezwany został dnia następnego przez władzę bezpieczeństwa w celu zwyczajnej pertraktacji z obcymi.

Dnia 13. b. m. o godzinie 6. rano odbyła się we wszystkich domach zajezdnych przy niższej ulicy Karola Ludwika, zwykła rewizja hotelów przez organa władzy bezpieczeństwa, przyczem zwidzono także pokój, zajęty przez dr. Troczewskiego, jednak ani jego rzeczy ani papierów nie przeglądano.

Inne w kronice numeru 51. Gazety Narodowej podane szczegóły, a mianowicie o mniemanem turbowaniu dr. Troczewskiego między 3. a 4. godziną w nocy, są jak się okazuje z dochodzenia na miejscu przedsięwziętego, zupełnie zmyślone. Z c. k. Dyrekcji Policji we Lwowie, dnia 14. kwietnia 1863.

(Nadesłane.) Korespondent z Tarnowa w nr 26 Gazety Narodwej z 23. marca doniósł, jakoby dyktator Langiewicz przeprowadziwszy się we czwartek 19. marca do Galicji w Siedliszowicach, włości jenerała b. wojsk polskich Józefa Załuskiego, poznany, a przenocowawszy nazajutrz 20. marca pod eskortą sześciu huzarów i jednego oficera do Tarnowa przywiezionym został. To mylne podanie, jako pełnomocnik i rządca tych dóbr, a przytem naoczny świadek przeprawy oddziału wojsk polskich pod dyktatorem Langiewiczem zostających — widzę się spowodowanym, w ten sposób sprostować, że dyktator Langiewicz nie w Siedliszowicach lecz w Uściu jezuickiem, włości pogranicznej wprawdzie do dóbr Siedliszowic należącej, na komorze celnej przez c. k. komisarza policyi p. Bazlera wykrytym i przyaresztowanym był — a do Siedliszowic własności pana hr. Załuskiego pod eskortą huzarów przyjechał, pod ścisłą wartą z tych huzarów i piechoty składającą się przenocował i drugiego dnia pod takąż samą eskortą do Tarnowa odesłanym został.

* Korespondent Czasu z Rzeszowa donosi o wielkim ruchu w tem mieście, z powodu przewożenia tamtędy wielu internowanych powstańców i pobytu tam rannych w szpitalu miejskim. Operatorowie ze Lwowa i Krakowa tam sprowadzeni zaopatrywali i operowali rannych, trzem odjęto już nogi a jednemu rękę, ale mimo ich staranności umarło już pięciu, głównie wskutek tego, że rany za późno były opatrzone. Nazwiska umarłych w Rzeszowie wskutek ran są: Franciszek Lewitowicz z Żółkiewskiego, Józef Bednarski z Kongresówki, Stanisław Nykl z Rzeszowskiego, Ludwik Sąsiedzki z królestwa Polskiego, i Stanisław Moreau. Pogrzeby ich odbyły się bardzo świetnie i z wielkim udziałem publiczności. Donosi tenże korespondent o wielkiej czujności ze strony władz w całem Rzeszowskiem.

* Z Brodów piszą nam: W położonym blisko od nas Radziwiłowie, panuje wielka trwoga, ponieważ sądzą że powstańcy wkroczą tam w tych dniach. Załoga tamtejsza składa się z 300 kozaków i 200 piechoty, którzy dniem i nocą czuwają. Urzędnicy tamtejsi mają polecenie w razie niebezpieczeństwa schronić się tutaj. — Przeszłego tygodnia zbierało kilka osób zapomogę dla jednego tutejszego ubogiego, który nie chciał być znanym. Gdy przyszli do tak zwanych tutejszych „ojców miasta" których nazwisk nie chcę podać, lecz które zapewne zgadniecie, ci szanowni panowie nic dać nie chcieli, podejrzywając, że te pieniądze dla powstania lub dla rannych braci Polaków są przeznaczone. Lecz nie dość na tem, denuncjowano całą tę sprawę komisarzowi policji, który wspólnie z naczelnikiem powiatu śledztwo zarządził, z którego się okazało, że ta składka nie była, jak denuncjowano, dla powstańców, lecz istotnie dla wyżej oznaczonego ubogiego.

* Jeden bataljon pułku arcyksięcia Józefa wyruszył wczoraj ze Lwowa do Załoziec w Złoczowskie, a natomiast przyszedł tu bataljon pułku arcyks. Ferdynanda.

* W Krakowie pobito ajenta moskiewskiego, który pod różnemi nazwiskami jak Twardecki, Strohbach itp. przebywał w różnych miastach Galicji. Gdy się chronił do hotelu Drezdeńskiego, głos jakiś z tłumu zawołał „Rzuć papiery" co on też wykonał, i złapano różne świstki. Straż wojskowa wzięła go w opiekę.

* W liście ze Stryja umieszczonym w wczorajszej kronice zaszła pomyłka. Napisano bowiem, że razem z depeszami przyszedł urzędnik policji do domu żony urzędnika ze Stryja, co jest mylnem, bo nie urzędnik, lecz jakiś nieznany ajent razem z faseczkami zjawić się miał dopytując się co faseczki zawierają.

* Z Nizzy donoszą, że przebywający tam Polacy bardzo uroczyście obchodzili święta. U hr. Potockiej zebrało się bardzo wielu Polaków około stołu ze święconem, na którym leżał baranek wielkanocny z polską chorągwią. Zaproponowano składkę na korzyść powstania, która wypadła bardzo świetnie. Pewna młoda dama ofiarowała pyszny zegarek wykładany djamentami.

Ostatnia poczta.

Wszystkie korespondencje z Królestwa konstatują fakt iż Moskwa wysyła jedne bataljony za drugiemi w południowe, z Austrją graniczące prowincje, osobliwie w województwo krakowskie i sandomierskie. W Radomiu stoi obecnie 7000 moskali, w Kielcach 4000. W Sandomierzu, Stobnicy, Opatowie, Szydłowie, Staszowie i kilku mniejszych miasteczkach do 6000. W Miechowie, Częstochowie, Olkuszu, Olbromie, Skale, Proszowicach i po wsiach wzdłuż kolei i wzdłuż granicy do 15 000 piechoty i do 3000 jazdy. W ogóle Moskwa w kilku dniach, mając jeszcze kolej warszawską, postawić może znaczny korpus na granicy austrjackiej. Z tego widać iż nie dowierza stosunkom politycznym.

Lecz gromadząc wojska na granicy austrjackiej, nie może Moskwa z dostateczną siłą wystąpić na północy i zachodzie. Widzimy więc iż tam powstanie bierze górę. Kaliskie, Płockie, Mazowieckie, Podlaskie, Augustowskie i Żmudź to teraz główne place, i to szczęśliwego boju. Najwięcej drobnych oddziałów poformowało się w okolicach Warszawy i podsuwa się aż pod samo miasto, utrzymując ciągłe związki z mieszkańcami stolicy, od których otrzymuje broń, amunicję, żywność i odzienie.

Donoszą do Czasu, iż powstańcy stoczyli potyczkę pod Okuniewem niedaleko Pragi na szosie z Warszawy ku Węgrowu. W Kamionce zaś pod Wyszogrodem zabrał inny oddział w magazynie solnym 8.000 rubli. Rogiński przywieziony został z Bobryńska do cytadeli.

O wspomnianej w wczorajszym telegramie bitwie pod Olszanką przynosi Pr. Lit. Zeitung następujące szczegóły z Ełka: „Dnia 7. kwietnia widać ztąd było wielką łunę w okolicy Grajewa i Rajgrodu. W lesie, należącym do dóbr Olszanka, 1/4 mili od Suwałk, ukrywało się do 3000 dobrze uzbrojonych powstańców. W Suwałkach było mało wojska moskiewskiego (1000 ludzi), gdyż reszta rozlokowała się w pobliskich wsiach i miasteczkach. Z tego skorzystali powstańcy i zbliżyli się lasem aż pod same Suwałki. Tu zajęli pozycję. Dowiedziawszy się o tem moskale, wyruszyli przeciw powstańcom i uderzyli na ich przednią straż. Ta zaś po pod Olszankę cofała się, odstrzeliwając do głównej siły, usadowionej w lesie. Moskale zajęli dwór w Olszance, pytając się właścicielki czy nie ma powstańców we wsi.

Otrzymawszy odpowiedź przeczącą, zastrzelili córkę. Właścicielkę ranili ciężko. Dwór zrewidowano od góry do dołu, a chociaż żadnego nie było tam powstania, podłożono ogień pod budynki. Dopiero wtenczas pociągnęli moskale do lasu pobliskiego, by tam szukać powstańców. Napadnięci wszakże ze wszech stron musieli stoczyć okropną walkę. Zrobiono między nimi jatki formalne i odparto aż pod same Suwałki. Ale i tu jeszcze powstańcy nie zaniechali dalszej pogoni. Przepędzili Moskwę przez miasto i zabrali z sobą 4 działa z liczby ustawionych na rynku. Dokonawszy tego udali się z powrotem w lasy. Moskale stracili przeszło 200 zabitych, nie licząc rannych, podczas gdy powstańcy mają zaledwo 11 zabitych prócz rannych. Nadto mnóstwo karabinów dostało się w ich ręce.

W Warszawie Szemiot, wicedyrektor banku, ściąga wszystkie długi a nikomu nie daje dalszego kredytu. Zamierza on wszystkie kapitały banku zgromadzić, aby w razie wybuchu powstania, moskale je zabrać mogli i kraj bez banku i bez pieniędzy został.

Pod rubryką: Ziemie Polskie umieszczony nowy dokument Mierosławskiego, dowodzący, że zdanie nasze, iż komitet centralny wyobraża powstanie narodowe, a Mierosławski i jego zwolennicy europejską rewolucję, było słuszne. Jenerał Dembiński powołując się w swym liście na papiery, które ma w ręku, dowodzące iż dyktatura Mierosławskiego byłaby szkodliwą sprawie polskiej, zapewne miał to pismo Mierosławskiego na oku. Podobnie zapatruje się zapewne i cesarz Napoleon i wyrazić się miał, iż w razie, gdy powstanie narodowe wezwie w pomoc rewolucję europejską, on od interwencji wszelkiej się usunie.

Mając teraz dosłowny ukaz z amnestją dla powstańców polskich, widzimy, iż mniej nawet zawiera, a jeszcze więcej budzi niewiary, niż to z telegramu się okazywało. Car zachowanie nadanych instytucji i rozwój ich dalszy czyni zawisłym od ufności, jaką napotkają jego zamiary w narodzie polskim. Lecz, że żaden car od lat kilkudziesięciu nie miał nigdy przekonania, iż polski naród z ufnością pogląda ku zamiarom Moskwy, więc trudno aby i teraz takie przekonanie powziął. Owe powiedzenie carskie: „Prywarowały sobaki" gdy mu wychwalano przed kilką laty spokojność Polaków i ufność w jego rządy, jest najlepszą charakterystyką, jakie jest usposobienie caratu w najspokojniejszych chwilach.

Termin 13. maja dany w ukazie powstańcom do złożenia broni, ma głównie na celu wstrzymać aż do tego czasu akcję trzech mocarstw. Moskwa zawsze w odpowiedziach swych dworom, na ten termin odwoływać się będzie.

Korespondent z Warszawy do Ostdeutsche Zeitung donosi, iż ukaz z amnestją jeszcze większą jak dotąd nienawiść ku Moskwie wywołuje. Połączenie Zabranych prowincji z Królestwem, było częstem żądaniem Polaków i najumiarkowańszych. Car w ukazie właśnie milcząc o tem, odrzuca stanowczo te kardynalne domagania się.

Rutkowski, gubernator cywilny augustowskiej gubernji, przesłał rządowi moskiewskiemu sprawozdanie z morderstw i pożóg, wyprawianych przez Moskali w tamtejszej gubernji, i kończy sprawozdanie, iż podobne rzezie, pożogi i rozboje najspokojniejszych obywateli pędzą do obozu powstańców. Każdy woli zginąć chwalebną śmiercią w boju, jak być haniebnie zamordowanym w domu własnym.

Dnia 12. b. m. wywieziono zapewne do granicy barona E., pułkownika szwajcarskiego, uwięzionego przed tygodniem w Krakowie. Pułkownik przemawiał w dworcu kolei żelaznej do ludu zgromadzonego, wyrażając swe zdziwienie, iż go rząd austrjacki mimo paszportu legalnego oddał do sądu, później postawił na wolną nogę, a w końcu pod strażą wojskową wydalił z kraju.

„Papież, pisze l'Europe z 14. b. m., zdecydował się nareszcie głośno i otwarcie wystąpić w obronie sprawy polskiej. I pod natchnieniem tego stałego postanowienia, udaje się do cesarza Francji jakoteż i Austrji, aby prosić, błagać i skłonić tych dwóch monarchów katolickich, by swą potężną protekcją zasłonili nieszczęśliwych katolików Polski, tej Polski, jęczącej pod uciskiem prawosławia moskiewskiego.

„Pius IX. przypomina starszemu synowi kościoła i apostolskiemu cesarzowi, iż wskutek podziału Polski jedenaście miljonów katolików zmuszonych zostało wszelkiemi męczarniami, na jakie tylko wyobraźnia zdobyć się może, do zaparcia się wiary swojej i do przejścia na szyzmę. Święty Ojciec konstatuje ten fakt z wyrazem głębokiej boleści. I z takim samym naciskiem oświadcza Napoleonowi III. i cesarzowi Franciszkowi Józefowi, że między jedenastu miljonami, nawróconemi kajdanami i knutem, konfiskatą i wygnaniem, znajduje się bardzo znaczna liczba takich, którzy pragną powrócić do kościoła, tak jak to uczynili Bółgarzy, ale że żelazna ręka Moskwy nie dozwala im tego.

„Papież wzywa w gorącej odezwie do katolickich mocarstw, które, jak powiada, powinneby przedewszystkiem na korzyść Polski interweniować aby koniec położyły temu okropnemu i zbyt długo trwającemu uciskowi, pod jakim upadają prawie ich współwyznawcy, męczeni i wycieńczeni."

Tyle przynosi L' Europe z treści listów papiezkich. Całkowitej osnowy listów nie podaje.

Branicki i Chojecki wyzwawszy *Zygmunta* Wielopolskiego, wyznaczyli mu wyspę Jersey za miejsce spotkania.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

C. k. ministerstwo finansów rozporządzeniem z dnia 30 marca 1863 orzekło: Ponieważ ustała policyjna rewizja książek z zagranicy nadchodzących, przeto w porozumieniu z ministerjami handlu i policji znosi się rozporządzenie ministerstwa finansów z 13 września 1852, według którego pobór cła wchodowego od zagranicznych pism drukowanych, ograniczony został na pewne wyszczególnione główne urzęda celne, a postanowienie powszechnej taryfy celnej z dnia 5. grudnia 1853, (D. U. P. nr. 262), według którego cło wchodowe od przedmiotów wymienionych w pozycji 79 *a.* i *b.* mogło być pobierane tylko przez główne urzęda celne pierwszej klasy, zmienia się w ten sposób, że nawet i do tych przedmiotów stosowana będzie zasada w pierwszym ustępie §. 29. wstępu do taryfy celnej wyrzeczona, według której do pobierania cła upoważnione są wszystkie główne urzęda celne, i poboczne urzęda celne pierwszej klasy bez ograniczenia na pewną ilość.

Z tego wypada, że ze względu na §. 29 a wstępu do powszechnej taryfy celnej, od dnia w którym teraźniejsze rozporządzenie przesłane będzie urzędom celnym, cło wchodowe od książek itd. aż do wagi jednego cetnara celnego w powszechnym obwodzie celnym pobierane będą nawet w pobocznych urzędach celnych drugiej klasy.

— Celem wytępienia wołków w zbożu, robiono próby za pomocą drenów powietrznych. Układano w kupach zbożowych kanały drenowe na 10 stóp jeden od drugiego oddalone, których wyloty połączone były bezpośrednio z otworami powietrznemi (ciągami) szpichlerza. Tym sposobem zimny przeciąg powietrza mógł krążyć w każdej kupie zboża. Rury miały jeden cal otworu w świetle i ułożone były na łatach, aby obsuwaniu się ich zapobiedz. W krótkim czasie wołki znikły, a prócz tego osiągnięto tę wielką korzyść, iż wysokie nawet kupy zboża bez wszelkiego niebezpieczeństwa zsypywać można, jeżeli co 2½ stopy wysokości ułoży się w rurki drenowe: przeto bowiem utrzyma się wewnątrz kup zbożowych temperaturę zewnętrznego powietrza, w której ani zboże psuć się, ani wołczki żyć nie mogą.

Kurs lwowski, z dnia 14. kwietnia.

	Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct.	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct.
Dukat holenderski	5	24	5	30
Dukat cesarski	5	27	5	32
Moskiewski półimperyał	9	—	9	12
Moskiewski rubel srebrny	1	73	1	75
Pruski talar kur.	1	65	1	67
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	76	38	76	93
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	80	8	80	75
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	74	25	74	88
Pożyczka narodowa. (bez kuponów)	81	15	81	85
Akcye kolei żel. gal. (bez kuponów)	212	25	214	50

Kurs wiedeński, z dnia 14. kwietnia.

	W. a. gl.	W. a. ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	76	30
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	81	50
Akcye banku narodowego za 1000 gl.	800	—
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	206	40
Londyn 10 funtów sterlingów	111	25
Dukaty cesarskie sztuka	5	32
Srebro za 100 zł. w. austr.	110	50

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

ODCHODZĄ:

ze Lwowa do Krakowa 5 g. 10 m. rano, i 5 g. 20 m. wieczór.
z Przemyśla do Krakowa 9 g. rano
z Krakowa do Lwowa 10 g. 30 m. rano, i 8 godz. 30 min. wieczór.
z Krakowa do Wiednia 7 g. rano, i 3 god. 50 m. po południu.

PRZYCHODZĄ:

do Lwowa z Krakowa 8 g. 32 m. rano, i 8 g. 40 m. wieczór.
do Krakowa ze Lwowa 2 g. 54 m. po południu, i 6 godz. 15 m. rano.
do Krakowa z Wiednia 9 g. 45 m. rano, i 7 g. 45 m. wieczór.

Przyjechali dnia 14 kwietnia.

PP. Kopczyński W. z Rosji, Chrynicki K. ze Stryja, Zelski A. z Husiatyna, Zawadzki A. z Rudodubów, Stecki A. z Srodopolec, Zaremba B. z Rosji, hr. Mięczyński K. z Wołynia, br. Brückmann H. z Mejsicza, Wiśniewski J. z Hrycowiec, Cielecki M. z Pawłoczyek, Eberhard E. z Brodów, Doliński L. z Rosji, ks. Oboliński M. z Mołdawji, Frank F. z Nahaczowa, Jasiński F. z Olszanicy, Czermiński L. z Nadycz, Pohorecki L. z Nahorca, Seredowski W. z Ostobusza.

Wyjechali dnia 14 kwietnia.

PP. Wiktor T. do Świerza, Słonecki Z. do Krechowiec, Wierzchowski J. do Nowiczyzny, Mazaraki L. do Stratyna, br. Miltitz K. do Stobnicy, Torosiewicz J. do Wolicy, Szymański S. do Bochni, Jełowicki M. do Przemyślau, Bogusz A. do Koniuszek, br. Heydel K. do Dębesławiec, Jędrzejowicz S. do Folsztyna, Deboli I. do Polski, Głogowski A. do Bojaniec, Niezabitowski F. do Zameczka, hr. Wodzicki K. do Olejowa, Chojecki Z. do Drohojewa, Mrozowiecki M. do Wiednia, Doliński L. do Brodów, hr. Starzyński B. do Derewni, Rubczyński A. do Stanina, Żurakowski A. do Horbacza.

Właśnie otrzymał magazyn
F. KNAUERA
WE LWOWIE

przy placu katedralnym pod l. 46

wielki transport mezkich ubrań na letnią porę i poleca takowe po bardzo nizkich cenach.

Sztuka na spodnie do prania 1 zł. 25, 1 80, 2, 2 25. 2 50 do 4
Sztuki wełniane 3 zł. 80, 4, 5, 5 50, do 6.
Materje niciane na całe ubrania (tella russa i żeglarskie płótno) łokieć od 25 ct. do 1 zł.
Satingloth wełniany od 40 ct. do 90 ct.
Wełniany ryps od 65 ct. do 85 ct.
Wszelkie zamówienia z prowincji jak najspieszniej i najlepiej wykonuje. 177 1—6

Świeży transport **chińskiej herbaty** z Anglji

Świeży transport prawdziwy
chińskiej
HERBATY
otrzymał właśnie wprost z Anglji

niżej podpisany

funt po 4 i 5 złr. wal. austr.

Franciszek Ehrlich,
w rynku róg halickiej ulicy Nr. 239.

178. 1—6*

JAN KLEIN,

właściciel handlu korzennego we Lwowie pod l. 225 m., oznajmia niniejszem szanownej Publiczności, iż w jego handlu jest do nabycia

WŁASNEGO WYROBU

Piwo po 6 złr. — dubeltowe po 7 złr. za wiadro, tudzież
Olej rzepakowy { podwójnie rafinowany funt 40 kr., pojedynczo rafinowany funt 36 kr.
Świece { *stołowe* funt 40 kr., *argandzkie* 42 kr.
Mydło suche dwuletnie funt po 36 i 32 kr.
podług wagi wiedeńskiej.
Cegły w różnych gatunkach. 113 (6—0*)

A. BOGDANOWICZ
WE LWOWIE

przy placu Marjackim w domu Hudetza pod l. 19. poleca łaskawym względom szanownej Publiczności swój jak najobficiej zaopatrzony

SKŁAD wszelkich materjałów i przyborów do pisania, **rysunku i malowania**, wszelkiego rodzaju **rycin**, **obrazów olejnych** z zagranicy sprowadzonych i osobiście nakupionych, jakoteż wielki wybór gotowych i złoconych **ram**, **skórkowych portfelów**, **rameczek** dębowych do oprawy portretów fotograficznych; dalej

Największy i najgustowniejszy wybór **ALBUMÓW** na fotografje przeszło 300 sztuk zawsze na składzie — sztuka od 1 złr. 25 kr., stopniowo aż do 50 złr. w. a.; wielki wybór **fotografji** w wizytowym formacie, **portrety sławnych mężów**, **wypadki warszawskie** itp., **obrazki święte** koronkowe z modlitewkami polskiemi i francuskiemi, **obrazy olejne Matki boskiej Częstochowskiej** na każdą cenę już poświęcane. Tenże handel otrzymał świeży transport **perfum i mydełek** angielskich i francuskich, prawdziwą **kolońską wodę**, wszelkie **przybory i papiery** do robienia kwiatów, **papier listowy** z odciskami i wodnemi znakami patrjotycznemi, **gry towarzyskie** i **zabawki dziecinne**, **pióra angielskie** z metalu Aluminium korona wszelkich piór stalowych, z wystawy londyńskiej **galanteryjne rzeczy drewniane imitacja skóry**, wielki wybór **skórzanych towarów: portmonais, pugilaresy, papeterie, pamiętniki** itp. Wszelkie zamówienia na **karty wizytowe** jako też **odciskania cyfer** na papierach listowych w najnowszym guście *wszystko* po cenach stałych i najumiarkowańszych. Zapewniając przytem szanownej Publiczności jak najprędszą i najstaranniejszą usługę tak w miejscu, jakoteż na prowincji. (18—18)*

PŁYN uzdrawiający
(Restitutionfluid)
dla **KONI**
Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu,



od narodowej Akademii Wielkiej Brytanii dla umiejętności, handlu i rolnictwa zaszczycony w roku 1862 wielkim srebrnym medalem i w masztarniach *JM. Królowej Angielskiej i JM. Króla Pruskiego*, jak to dowodzą chlubne uznania, wyrabiającemu ten płyn przez dotyczące urzęda masztalerskie przesłane, *z jak najlepszym skutkiem używany*—okazuje się nadzwyczajnie skutecznym nawet w zadawnionych chorobach, które już i wypalaniem, postronkami włosiennemi i mocnemi nacieraniami wyleczyć się nie dadzą, jako to: *na niemoc w kolanach, w grzbiecie, krzyżach i biodrach, na zbezwładnienie żył, na reumatyzm, na zwichnięcie, podbicie i. t. p. — utrzymuje konia wytrwałym i raźnym nawet przy największem natężeniu do najpóźniejszej starości i służy szczególnie do wzmocnienia* **przed**, *a do powrócenia sił* **po** *większych trudach.*

Cena flaszki 1 złr. 40 cent. w. a.

Mniej jak 2 flaszek nie mogą być rozesłane, za opakowanie liczy się 30 c. w. a

☞ Prawdziwy do nabycia:

we Lwowie u pana **Mikolascha**, **A. Berlinera**, **Z. Rukera**, i **K. Iskierskiego;**

w Bochni u p. *Niedzielskiego*,
„ Brzeżanach u p. *J. Margulitsa*,
„ Czerniowcach u p. *Schnircha*,
„ Krakowie u p. *Jawornickiego*,
„ Leżajsku u p. *J. Hirschfelda*,
„ Nowym-Sączu u p. *Kosterkiewicza wdowy*,
„ Oświęcimie u p. *Dołkowskiego*,
„ Przemyślu u p. *F. Geldecskh i Syna*,
w Rzeszowie u p. *J. Schaitlera i Spółki*,
„ Radziechowie u p. *A. Jaśkiewicza*,
„ Samborze u p. *J. Riedla*,
„ Stanisławowie u p. *R. Świtalskiego*
„ Tarnopolu u p. *Andrzeja Morawetza*,
„ Tarnowie u p. *J. Jahna*,
„ Wieliczce u p. *R. Wontorka*
„ Zaleszczykach u p. *Kodrębskiego*.

Płyn przez pana F. J. Kwizdę, właściciela apteki w Korneuburgu wynaleziony, przez niego podpisany i *płynem uzdrawiającym* (Restitutions-Fluid) nazwany, został przezemnie zbadany i różni się od innych pod tem nazwiskiem znanych środków przez swe wyrobienie i stosunek swych części składowych. Użyty w urzędowej i prywatnej praktyce, okazał się w słabościach na etykiecie każdej flaszki znajdujących się, *skutecznym, i może być poleconym szczególnie w reumatyzmie, w bezwładności, oraz w nabrzmieniu żył!*

Powyższe świadectwo potwierdzam chętnie na żądanie własnem pismem i podpisem, oraz przyciśnioną pieczęcią *Dr. Knauert*, w. r.

(L. S.) Nadlekarz dla koni wszystkich królewskich nadmasztarni, apiekarz I. klasy i techniczny Dyrektor banku do zabezpieczenia zwierząt dla Niemiec.

Wielmożny Panie!

Poczytuję to sobie za przyjemność oświadczyć Panu, że z płynu uzdrawiającego przez Pana wyrobionego, uczyniłem próbę w zapaleniu stawów nóg najulubieńszego konia JM. Królowej z dobrym skutkiem. Wielmożnego Pana uniżony sługa

London. Royal Mevs, 20go Grudnia 1862. **M. Longworthy** lekarz koni J. M. Królowej.

130. 7—0* **W. Meyer**, Nadmasztalerz J. M. Królowej.

ZIOŁOWY SOK
135 7—12

dla cierpiących na piersi i płuca.

Z najczyściejszych roślinnych soków i z cukru ściśle podług przepisów lekarskich sporządzony sok ten, działa skutecznie w cierpieniach **gardła i piersi** w **zapaleniach szyi**, **katarach płucowych chronicznych**, w początku **suchot**, jako też w zapaleniach które **katarem**, **grypą**, **dusznością**, **kaszlem**, **kłuciem w boku** i t. d. nazywamy. Dla swoich nieocenionych własności, ma on pierwszeństwo **przed wszystkiemi innemi środkami**, w leczeniu cierpień wspomnionych. Nie przeszkadzając **trawieniu**, zmniejsza natychmiast po użyciu go **kaszel**, ułatwia w suchym tak zwanym konwulsyjnym kaszlu wyrzucanie flegmy i zmniejsza cierpienia. Jako nadzwyczajny środek ochrończy, śmiało może być poleconym osobom podległym **kataralnym chorobom** podczas jesiennej pory, także dzieciom i ludziom z wązkiemi piersiami.

Flaszka kosztuje 1 złr. 20 kr.

Ziołowe cukierki
doświadczone i znane w cierpieniach piersiowych; pudełko 38 kr.

Orjentalne mleko różane.

Powszechnie na Wschodzie używane to mleko piękności, jest **na piegi, wyrzuty** z wątroby pochodzące, **grzybki**, **liszaje**, pozostałe po ospie **znaki**, **czerwoność zbytnią**, i nadaje **najżółciejszej skórze** nadzwyczajną delikatność i młodocianną świeżość. Za skutek, jakoteż za zupełne nieszkodliwość ręczy się. Flaszka kosztuje 1 złr. 20 kr.

Dawida herbata

Wieloma doświadczeniami sprawdzony, wypróbowany **środek leczący**, z najpewniejszym skutkiem używany w **febrycznych napadach**, w **katarach chronicznych**, **dróg powietrza**, i **płuc** i **tuberkulozie**. Paczka 20 kr.

Balsam na odmrożenia.

Pewny środek na **pęcherze** i wszelkie inne **odmrożenia** na rękach, nogach, nosie i uszach. Flaszka 35 kr.

Herbata na zęby.

Doświadczony i pewny środek przeciw **bolom zębów**, czy ból z **zepsutego zęba** pochodzi czy to **fluksyjny** lub **reumatyczny**. Paczka 25 kr.

Dra. **Romershausena essencja do oczu.**

Dla wzmocnienia nerwów wzroku. Flaszka 1 złr.

GŁÓWNY SKŁAD tych artykułów dla Lwowa u p. **RUKERA** apteka **TOMANKA**.

Wszyscy ajenci trzymający te przedmioty, rozsełają takowe na żądanie, za złożeniem ceny (z opakowaniem 25 kr. więcej) jak najspieszniej.

Ostrzeżenie.

Ponieważ żadnych wekslów nie akceptowałem, oświadczam przeto, że wszystkie takie weksle moim podpisem zaopatrzone, są sfałszowane, i przestrzegam, że takowych płacić nie będę.

Lwów d. 14 kwietnia 1863

Karol Buchelt, aptekarz w Tarnopolu.

1. 174 2—3

Drzewa owocowe, krzewy do ozdoby wszystkich gatunków, róże, goździki, georginje itp. do sadzenia w rolę, polecają w wielkim wyborze i pięknych zdrowych egzemplarzach

Neumann & Kleinert
we Lwowie, plac Marjacki 361.
II. 161 3—0.

F. W. Królikowski,

właściciel handlu korzennego, przy ulicy Szerokiej pod l. 804¼ w kamienicy Penthera we Lwowie, otrzymał całkiem świeżą przesyłkę następnych ze swych pewnych skutków powszechnie znanych artykułów jako to:

Proszki seidlickie Molla, pudełko 1 złr. 20 kr.

Sok styryjski z ziół, pewny środek przeciw zastarzałym kaszlom, flaszka 75 kr.

Cukierki z ziół dr. Kocha pudełko 35 i 70 kr.

Olej rybi (Dorsch Leberthran) przeciw słabościom płucowym, mała flaszka 1 złr., większa 1 złr. 80 kr.

Zamówienia z prowincji uskuteczniam bezzwłocznie, nierachując nic za opakowanie. 169 2—3.

Wydawca Hipolit Stupnicki. Redaktorowie: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski. Z drukarni K. Pillera.